Nr. 294. We Lwowie Piątek dnia 21. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52. rue du Four.

Pangermanizm i panslawizm.

Lwów 20. października.

Pojmujemy to bardzo dobrze, że rozwiązanie rady miejskiej w Libercu, jest dzisiaj przedmiotem powszechnej dyskusji w niemieckich kołach politycznych. Każde w ogóle rozwiązanie i usunięcie autonomicznej reprezentacji miejskiej jest faktem nadzwyczajnym, środkiem niezwykłym, do którego władza centralna tylko w ostatecznych wypadkach sięga; a jeżeli rozwiązanie rady gminnej w jakiejś zapadłej mieścinie prowincjonalnej, o której egzystencji wiedzą zaledwie obznajomieni dobrze z geografią lokalną uczeni i urzędnicy administracyjni, musi wywołać efekt z powodu naruszenia zwykłego trybu życia codziennego, to cóż dopiero za wrażenie wywołać musi rozwiązanie rady w mieście które, po stolicy, zaraz pierwsze zajmuje miejsce, które nawet ma pretensje, by je uważać za odrębną stolicę pewnej części kraju? A Liberzec — jak wiadomo — chce odgrywać rolę stolicy niemieckiej części królestwa czeskiego? Ale nie dość na tem. Nietylko fakt rozwiązania rady miejskiej wywołuje wrażenie. Ważną, a w tym wypadku główną i decydującą, bo nadającą mu charakterystyczne piętno, odgrywają rolę przyczyny, które skłoniły rząd do tego ostatecznego środka. Rząd rozwiązuje zazwyczaj rady miejskie, gdy w zarządzie spotyka nieprawidłowości, gdy członkowie rady miejskiej, albo skutkiem nieudolności i niedołęstwa, albo skutkiem złej woli, prywaty i sobkostwa nie są w stanie zawiadywać sprawami publicznemi, słowem, jeżeli groszem publicznym szafują w sposób niegodny i dla społeczności szkodliwy. W tym wypadku o takich nieprawidłowościach mowy nie ma. W zarządzie sprawami miasta nie odkryto malwersacji, a panów radców miejskich w Libercu nie spotkał zarzut indolencji i niedołęstwa. Za to dekret namiestnictwa, rozwiązujący radę miejską, zawiera zarzuty z pewnego punktu widzenia stokroć gorsze i dla całego państwa niebezpieczniejsze, aniżeli te, dla których — jak powiadamy — zazwyczaj bywają usuwane rady miejskie. Dla zarzutów tych kodeks karny jedno tylko zawiera określenie: zdrada stanu.

Nie mamy najmniejszej potrzeby zapuszczać się w szczegółowy rozbiór każdego zarzutu, jakie rząd podnosi przeciw liberzeckiej radzie miejskiej, zważywszy, że zarzuty te nie zawierają dla nas nic nowego. Dla nikogo to nigdy nie było tajemnicą, że patrjotyzm pewnej części Niemców austrjackich, więcej niż wątpliwej jest wartości, że wiadome ich przywiązanie do narodowości niemieckiej sięga znacznie dalej, aniżeli sięgają czarno żółte słupy graniczne. My z pewnością nie należymy do tych, którzyby komukolwiek z cudzoziemców mogli za złe mieć przywiązanie do swej narodowości, lub którzyby mieli występować przeciw łączności duchowej, do jakiej się przyznawać pragną członkowie jednego narodu i jednego szczepu; ale pangermanizm niemiecki sięga po za łączność duchową, a w północnych Czechach, zwłaszcza w Libercu, przybrał on kształty, bardzo podobne do panrusycyzmu. Można go ignorować, a może nawet milczeniem tolerować, jak długo jest jeno platonicznym choć zawsze jest szkodliwym; z chwilą jednak, kiedy z ram teorji przenosi się do życia praktycznego, kiedy znajduje wyraz w uchwałach korporacyj, powołanych z urzędu do zawiadywania sprawami publicznemi, ingerencja państwa wstępuje w swoje prawa, jeżeli ci, którym piecza nad dobrem całości jest powierzona, nie chcą dopuścić do tego, aby najżywotniejsze i najdonioślejsze interesa państwa były na szwank narażone.

Wyznajemy otwarcie, że my w szczególności nie czujemy w sobie bynajmniej powołania do występowania w roli stróżów interesów całości i jedności państwa austro węgierskiego. Zostawiamy to dziennikom bardziej kompetentnym i bardziej powołanym. Na tem stojąc stanowisku, moglibyśmy z zupełną obojętnością zanotować fakt rozwiązania liberzeckiej rady miejskiej. Ale właśnie chwila dzisiejsza szczególna nastręcza sposobność do czynienia paraleli. Właśnie teraz zarzucano w delegacjach wspólnych reprezentantom młodoczeskim, że są panslawistami, że w polityce zewnętrznej zalecają Austro Węgrom zbliżenie się do Rosji. Ci, którzy najwięcej na ten temat krzyczeli, byli Niemcy, którzy nawet pomawiali skutkiem tego Czechów o brak patrjotyzmu. Obrońcami czeskiego patrjotyzmu i ich przywiązania do monarchji i do tronu Habsburgów my nie jesteśmy, ale zdaje nam się, że tym razem istotnie Niemcy dostrzegli źdźbło w oku drugiego, a nie widzieli belki we własnem. Panslawizm Czechów i ich miłość do Rosji, choćby nawet były najszczersze i choćby wolne były od wszelkich pobudek egoistycznych, na długo jeszcze będą, bo być muszą, platonicznemi i nigdy nie mogą się stać dla całości Austrji tak niebezpiecznemi, jak pangermanizm Niemców i ich miłość do Prus.

Sprawy szkolne.

Rada szkolna krajowa wydała pod dniem 7. października br. do wszystkich szkół średnich następujący okólnik:

„Z rocznych sprawozdań dyrekcyj szkół średnich, z wyniku lustracji zakładów i z rezultatu egzaminu dojrzałości przekonywa się rada szkolna kraj., że przeważna część nauczycieli dobrze zrozumiała i gorliwie spełnia jej zarządzenia, odnoszące się do stanu nauki. Postęp młodzieży polepszył się znacznie, a jeżeli grona nauczycielskie pójdą dalej torem, w tych zarządzeniach wskazanym, można spodziewać się, że nasze szkoły średnie pod względem nauki staną wkrótce na należytym poziomie.

Natomiast pod względem wychowawczym spostrzega rada szkolna kraj. z ubolewaniem bardzo liczne niedostatki, i nietylko nie widzi w tym kierunku poprawy, ale nawet w wielu szczegółach skonstatować musi pogorszenie się stanu rzeczy.

Spełnienie wychowawczego zadania szkoły zależy od harmonijnego współdziałania szkoły i domu rodzicielskiego i wtedy tylko na pomyślny wynik tej pracy można liczyć, jeżeli oba powołane do niej czynniki wspierają i uzupełniają się nawzajem.

Obowiązki szkoły w tym kierunku wskazane są wyraźnie przepisami, a rada szkolna kraj. domagać się będzie od nauczycieli jak najgorliwszego wykonania tych przepisów, na równi z przepisami, tyczącemi się nauczania. Jednak ze sfer nauczycielskich zbyt często podnoszą się uzasadnione skargi, że w wielu wypadkach szkoła nietylko nie może liczyć na współdziałanie domu, ale owszem zwalczać musi przeszkody w wychowaniu, które stawia jej nieświadomie, lub — co gorsza — nawet świadomie, dom rodzicielski lub zastępujący go nadzór domowy.

Pominąwszy już brak pilności i gorliwego pełnienia obowiązków u wielu uczniów, nad którego usunięciem nadzór domowy zbyt mało pracuje, starając się owszem nieraz ukryć go, lub uniewinnić w oczach szkoły — to jednak dostrzeżony u pewnej części młodzieży brak przyzwoitości, którą wpaja dobre wychowanie domowe, brak uszanowania dla szkoły, dla ludzi starszych i dla władzy, pociąg do kłamstw i do oszukiwania, nierzadko uczęszczanie do miejsc, dla młodzieży niewłaściwych, liczne wypadki różnych zdrożności i występków, okazujących brak religijnego gruntu, brak zasad etycznych i poczucia honoru — złośliwa swawola, przekraczająca granice młodzieńczej lekkomyślności — skrzywione wyobrażenia o stosunkach społecznych i narodowych — a niekiedy nawet zbrodnicze popędy, wiodące młodzież szkolną przed kratki sądowe — oto smutne i przykre dowody braku nadzoru nad młodzieżą, które zmuszają władzę szkolną szukać środków ku poprawie istniejących stosunków, i strzedz młodzież przed krzywdą, której doznaje, gdy wzrasta bez należytej opieki i potrzebnego kierunku, a zwłaszcza tę znaczną, a rada szkolna krajowa chce wierzyć, że przeważną część młodzieży, która przynosi do szkoły dobre zasady i ze wszech miar czyni zadość swym obowiązkom, wziąć w obronę przed niebezpieczeństwem, zagrażającem jej od żywiołów zepsutych.

Sprawa ta wykracza daleko po za obręb dyscypliny szkolnej, a każde zarządzenie, w tym kierunku wydane, odbija się dotkliwie na stosunkach indywidualnych i społecznych, przeto, zanim rada szkolna krajowa wyda takie rozporządzenie, zanim odezwie się głośno do całego społeczeństwa i zażąda pomocy wszystkich ludzi dobrej woli, pragnie ona zbadać przedewszystkiem tę sprawę jak najdokładniej, a licząc się z odmiennemi, często miejscowemi stosunkami, pragnie pozyskać jak najobszerniejszy i jak najbardziej wyczerpujący materjał ze wszystkich miast, w których istnieją szkoły średnie.

Rada szkolna krajowa wezwała przeto dyrektorów, aby na zamieszczone poniżej pytania dali jak najdokładniejszą odpowiedź, powołując do współudziału w zgromadzeniu potrzebnego materjału szczególnie księży katechetów i gospodarzy klas, aby zdanie swoje uczynili przedmiotem konferencji nauczycielskiej, w protokole, z tego powodu spisanym zebrali zdania, uwagi i wnioski nauczycieli i cały operat przedłożyli radzie szkolnej krajowej do końca grudnia br

Samo się przez się rozumie, że w sprawie tak doniosłej pożądana jest przedewszystkiem jak największa szczerość i otwartość.

Kwestjonarjusz:

1. Ilu uczniów w każdej klasie mieszka w domu rodzicielskim, a ilu po tak zwanych „stancjach" różnego rodzaju?

2. Ilu uczniów w każdej klasie ma odpowiedni nadzór domowy?

3. Jakiego rodzaju są stancje, w których mieszkają uczniowie? Czy są pensjonaty? Czy są bursy? Jaki jest ich wpływ wychowawczy? Po ilu uczniów mieszka razem na stancjach i jak jest urządzony nadzór tam, gdzie większa liczba uczniów razem mieszka?

4. Czy są uczniowie, których nadzór domowy jest tylko nominalny?

5 Czy niektórzy uczniowie nie są może umieszczeni w lokalach, które na nich oddziaływają w sposób demoralizujący?

6 Jakie miejscowe stosunki, wpływy i prądy są niezpieczne dla młodzieży?

7. Czy rodzice lub nadzorcy znoszą się ze szkołą celem współdziałania pod względem wychowawczym i naukowym? W jaki sposób to się odbywa?

8 Czy grono nauczycielskie próbowało dotąd jakich środków, celem usunięcia szkód i niebezpieczeństw, wynikających ze złego umieszczenia młodzieży i braku nadzoru, jakich i z jakim skutkiem?

9. Jakiego poparcia doznaje szkoła od władz miejscowych w kontroli umieszczania uczniów?

10. Czy w obec miejscowych stosunków dałoby się skutecznie użyć, „deputacji gimnazjalnej" do przeprowadzenia bezpośredniego nadzoru nad stancjami i jak należałoby w tym celu deputację ukonstytuować?

11. Czy dałoby się przeprowadzić zarządzenie, aby uczniowie nie mający w miejscu rodziców, mieszkali tylko w domach, które upoważnione byłyby do przyjmowania uczniów?

12. Jakie jeszcze środki na przyszłość pożądane są, celem poprawienia obecnych stosunków?

Sprawy wojskowe.

Budapeszteńska depesza doniosła nam już o przebiegu posiedzenia plenarnego delegacji austrjackiej i rozprawy szczegółowej nad budżetem armji W ciągu tej rozprawy przemawiał także min. wojny Bauer odpowiadając na zarzuty deput. Pacaka, w odpowiedzi zaś tej poruszył wiele kwestyj, obchodzących i szerszy ogół.

Wykazawszy ogólnikowy charakter jego żalów i zarzutów, zażądał przytoczenia konkretnych wypadków, aby je można zbadać należycie. Co się tyczy **narodowego ducha** w armji, oświadczył minister, że ten duch jest **nadzwyczajnie cennym**, ale powinien być lojalnym bez przymieszki jakichkolwiek separatystycznych dążności, inaczej bowiem nawetby nie można myśleć o jednolitości armji, jako o podstawowym warunku swego skutecznego istnienia. Znam — mówił minister — węgierski język państwowy, oznaczony w ustawie, ale nie znam czeskiego języka państwowego, a w armji znam tylko język służbowy, a **obok niego język ojczysty**. Pierwszy z nich musi być utrzymany zgodnie z przepisami, ale i drugi doznaje usilnego starania. Jak wiadomo — każdy oficer **jest obowiązany znać język ojczysty swego pułku, zdolność awansowania oficera jest nawet od tego zależną**

Słowa te p. ministra byłyby bardzo dźwięczne — gdyby nie były niestety tylko frazesem. **Niemniej jak siedmdziesiątych oficerów, konsystujących n. p. w Galicji, nie ma nawet należytego pojęcia o języku polskim i ruskim — i nie starają się, je sobie przyswoić.** Mówią oni jakimś łamanym językiem, którego **dopiero żełnierz uczyć się musi.** Jakże zresztą można uczyć się języka -- skoro jest dziś wyraźna tendencja zupełnej germanizacji, skoro oficerowie **dostają nakazy**, ażeby tylko po niemiecku rozmawiali. *Was den nationalen Geist in der Armee betrifft* — oświadcza pan minister *„dass derselbe etwas ausserordentlich Werthvolles ist — es muss aber ein lojaler Geist sein!* Otóż sądzimy, że Polakom lojalności nikt, nawet pan minister wojny odmówić nie potrafi — i dla tego pragnęlibyśmy, aby władze wojskowe polski duch narodowy zechciały uważać w istocie za *„etwas ausserordentlich Werthvolles"* i dać temu wyraz w swem postępowania, nie **zakazując**, ale nakazując oficerom, aby język polski pielęgnowali i starali się uczyć po polsku i po rusku.

Z kolei rzeczy wspomniał p. minister wojny o obchodzeniu się przełożonych z podwładnymi. **„Piękniejszych przepisów o obchodzeniu się z żołnierzami, niż nasze, wymyśleć już nie można".**

Twierdzeniu temu p. ministra przyznajemy zupełną słuszność — bo istocie w teorji przepisy są bardzo dobre. Niestety wykonanie ich pozostawia **bardzo wiele do życzenia** i nieudały był dowcip p. ministra, gdy wybryki poszczególnych przełożonych porównał z nieuwagą pocztyljona, za którą nie można czynić odpowiedzialnym ministra handlu. Oficer i pocztyljon to chyba dwie różne rzeczy i jeżeli się nie mylimy, to ten dowcip p. ministra nie wywoła wśród kół oficerskich wielkiego zadowolenia i słusznie. Za pocztyljona, powożącego końmi, ktory kogoś przypadkowo uszkodzi na ulicy, nie można winić ministra handlu, gdyż jest-to tylko wypadek niezręczności, ale za oficera należy pociągnąć do odpowiedzalności ministra wojny, gdyż jego obchodzenie się z ludźmi **jest wypływem wychowania**, jakie jest udziałem oficerów. Położenie nacisku na godne obchodzenie się żołnierzy z ludźmi nie wystarczy, potrzeba koniecznie, aby odnośne przepisy z całą ścisłością były wykonywane.

Korespondencje.

Sofja 15. października.

(Przesilenia handlowe i bankructwa żydowskie. — Pożyczka kolejowa. — Stypendja państwowe. — Z literatury. — Otwarcie sobranja).

Zastój w obrotach Bułgarji trwa w dalszym ciągu i daje się przykro odczuwać, szczególnie w Sofji, od czasu zaprowadzenia kwarantany z powodu grasującej w Austrji cholery. Z zastoju tego korzystają tutejsi kupcy izraelici, zgłaszając podstępne upadłości i narażając na znaczne straty firmy i fabryki zagraniczne, przeważnie austrjackie. Z tego powodu zachwiało się także zaufanie handlu zagranicznego do tutejszych uczciwych firm. To też jeżeli za granicą grasuje cholera, w Bułgarji panuje okropne przesilenie handlowe. — Z powodu tych nader często zgłaszanych bankructw kupców żydowskich, prokuratorja sofijska wzięła się energicznie do czynu i zbadawszy podstęp bankrutujących, wytoczyła śledztwo sądowe przeciw wszystkim upadłym firmom żydowskim. Wskutek tego kilkunastu kupców-izraelitów znajdnje się obecnie w tutejszem więzieniu śledczem; może ten ostateczny środek zapobiegnie w przyszłości umyślnemu bankrutowaniu tych kupców, którzy rujnują nadto i kredyt Bułgarji.

Że w porze obecnej kredyt księstwa prawie zrujnowany, o tem świadczy długi pobyt za granicą ministra finansów Naczewicza, mający na celu zaciągnięcie wielkiej, bo stumiljonewej bułgarskiej pożyczki kolejowej. — Przedwczoraj nareszcie po długich pertraktacjach z bankami wiedeńskimi, minister Naczewicz powrócił do stolicy, a półurzędowa *Swoboda* donosząc o jego powrocie, dodaje, że mu się udało szczęśliwe zakończenie rokowań z Laenderbankiem wiedeńskim i że umowa pożyczkowa już jest podpisaną. O warunkach atoli pożyczki szersza publiczność dowie się dopiero po otwarciu sesji narodnego sobranja, którego ratyfikacji wpierw oczekiwać należy.

W ubiegłym miesiącu ministerstwo oświaty narodowej wysłało znaczną liczbę stypendystów państwowych do wyższych szkół europejskich. Stypendyści udają się przeważnie do uniwersytetów austrjackich i niemieckich na wydziały medycyny, pedagogiki i filologji. — Ponieważ liczba lekarzy wojskowych w Bułgarji jest nader szczupłą, ministerstwo wojny ze swej strony wysełała także siedmiu stypendystów na wydział medyczny do Montpelier.

Nadto jeden stypendysta osobisty ks. Ferdynanda, który jest miłośnikiem wielkim i prawdziwym mecenasem malarstwa, udał się w bieżącym roku do szkoły sztuk pięknych w Krakowie, na wyraźne żądanie ks. Ferdynanda, który aktem tym dał wyraz publiczny swemu pochlebnemu o powyższej szkole mniemaniu.

Wydawany przez ministerstwo oświaty *Sbornik*, poświęcony etnografji bułgarskiej, podaje w VII. tomie w dalszym ciągu zajmujące wyjątki z dzieł Długosza i Kallimacha, poczynione przez niżej podpisanego, o Władysławie Warneńczyku i klęsce warneńskiej, a dotyczące ówczesnego położenia politycznego Bułgarji; tutejsza zaś *Swoboda* między innemi, drukuje w fejletonie przekład nowel Bolesława Prusa.

Zbliża się pora otwarcia zwyczajnej jesiennej sesji narodnego sobrania, które według brzmienia konstytucji powinno nastąpić w pier-

---

30)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— A zatem, najjaśniejszy panie, proszę unikać wszystkiego, co mogłoby dać większy rozgłos sprawie. Takie rzeczy szlachetną kobietę niepokoją, przerażają, odtrącają. Urzędu hrabiemu nie trzeba odbierać, hrabiny na dwór także wzywać nie trzeba. Przecież konkurent nigdy do siebie przyszłej swojej żony nie przywołuje.

— A kiedyż będę ją widywał? Rozmowa z nią jest dla mnie tak potrzebną, jak słońce dla wiośnianej przyrody.

— Niech wasza królewska mość do niej idzie, niech ją odwidzi we własnem pomieszkaniu.

— A czy zechce mnie widzieć?

— Jeśli kocha, zechce. A zresztą króla muszą przyjmować poddani.

— Masz słuszność, mój najdroższy panie Krause! Przednią dajesz radę. Rozmowa w prywatnem jej pomieszkaniu przypomni mi najszczęśliwsze dni moje, spędzone w zamku Hohenschwangau przy jej boku. Będę swobodny, będę mógł moje serce wylać do jej stóp, będę, jak w siódmem niebie. Dziś po południu pojadę. Ale skoro jesteś człowiekiem dobrej rady, skoro jesteś moim jedynym powiernikiem, poradź jeszcze, czy mam od razu mówić o małżeńskich zamiarach?

— Rzecz ta gorąco mnie obchodzi. Życzę szczęścia mojemu królowi, a jestem pewny, że to szczęście znajdzie przy tej kobiecie. Nienawidzę jej męża i dlatego chcę, aby jego rozwód doszedł do skutku, aby na wieki utracił skarb, który każdego może uszczęśliwić — ale pragnę, żeby ten rozwód nie był dla niej połączonym z wieczną goryczą i samotnością; a to stać się może tylko wtedy, jeśli się stanie małżonką waszej królewskiej mości. Więc radzę i szczerze i chętnie. Znam panią Klementynę i jej rodzinne stosunki, więc mogę radzić dobrze.

— Mów pan zatem. Ja słucham.

— Radzę dzisiaj rzecz swoją przedłożyć otwarcie. Trzeba przed nią roztoczyć nadzieję wyjścia z beznadziejnego położenia, możność rozwodu katolickiego, który jej da także wolność i małżeństwo z człowiekiem, godnym jej miłości. Ta wiadomość zmieni w jej oczach znaczenie wszystkich uczynków waszej królewskiej mości. Zacznie myśleć o tem, że może kochać. Będzie to ziarno, rzucone w głąb jej duszy, które zacznie kiełkować. Od razu nie przyniesie owoców. Prawdopodobnie zrazu odmówi, bo będzie pod brzemieniem dawniejszych uczyć i myśli. Ale chociaż odmówi, chociaż zerwie rozmowę, nie trzeba się zrażać.

— Rozumie się — zawołał król — na szczęście trzeba zarabiać długo.

Adolf mówił dalej: — Otóż siostra pani Klementyny, polska hrabina, Laura Zarzecka, bawi obecnie przy niej. Jest to kobieta innego rodzaju, zacna, rozumna, ale której pokoligacenie z waszą królewską mością będzie się nad wyraz uśmiechać. Niech wasza królewska mość z nią się porozumie i z nią ułoży dalszy sposób znoszenia się z hrabiną Klementyną. Ona będzie pomocną, ona rzecz doprowadzi do skutku Jeśli wasza królewska mość pozwolisz, pójdę zaraz tę siostrę uwiadomić o zamiarach najjaśniejszego pana

— Tak, powiedz jej, że dziś będę. Ja ją poznałem w Hohenschwangau na pogrzebie.

— I niech się wasza królewska mość postara o to, abyś się z tą hrabiną Zarzecką mógł rozmówić na osobności. To będzie może trudno dziś w pomieszkaniu jej siostry. Ale niech mi wolno będzie jej powiedzieć, że wasza królewska mość zapraszasz ją do swoich pokoi, na prywatną rozmowę, jutro o tej godzinie.

— Dobrze! zrób pan tak! Niezmiernie jestem panu wdzięczny. Dziś będę u Klementyny, a jutro o tej godzinie będę oczekiwał odwidzin pani Laury.

I król Ludwik znowu pożegnał odchodzącego Adolfa gorącym uściskiem dłoni.

XLII

Adolf wyszedłszy z rezydencji, skierował swoje kroki ku pałacowi Hohenschwangau. Coś było dziwnego w tem, kiedy przeszedł próg uwodziciela swojej żony i kiedy spotkał wzrok szwajcara, ubranego w ogromne futro i stosowany kapelusz, opartego na wielkiej lasce o złotej gałce i patrzącego z jednakową obojętnością na znajomych i nieznajomych. Zaszedł na drugie piętro do apartamentów Klimuni i powiedział tam służącemu, oddawszy mu swój bilet, że w bardzo doniosłej sprawie pragnie się rozmówić z Laurą.

Bilet ten oddano Laurze w obecności siostry. Obie panie wcale się nie zadziwiły tem, że ten, który ponosił podobną krzywdę, jak żona Ernesta, miał coś ważnego do powiedzenia. Klimunia jednak chciała uniknąć spotkania z Adolfem i powiedziała Laurze, aby przyjmowała gościa, który wiedziony zapewne uczuciem delikatności, wyraźnie do niej tylko przyszedł i odeszła do swojej sypialni.

Skoro Adolf siadł na miejscu, wskazanem przez Laurę, rozpoczął rozmowę od rzeczy najważniejszej i wprost opowiedział Laurze wszystko o miłości królewskiej i o królewskich zamiarach, a swoją interwencję uzasadnił tem samem oświadczeniem nienawiści dla Ernesta, a czci dla Klementyny, które przed chwilą był wygłosił w obecności króla.

Laura słuchając, nie wierzyła swoim uszom. Jej siostra mogła się stać żoną króla i prawie królową, byle tylko już raz przystała na rozwód z Ernestem. Czuła jednak wyraźnie i nie bez wielkiego wewnętrznego zniecierpliwienia, że tak, jak rzeczy teraz stały, królewskie propozycje spotkają się z odmową Klimuni, stojącej pod grozą ojcowskich przykazań. Miała wprawdzie nadzieję, że otrzyma niebawem z Rajów pozwolenie na rozwód, ale lękała się bardzo, aby jej egzaltowany ojciec nie sprzeciwiał się stanowczo myśli morganatycznych związków Klimuni. Był to człowiek, który nigdy nie rozumiał wymagań i właściwości wielkiego świata, a Laura obawiała się, że słabość zrobiła go człowiekiem upartym, czem pierwej nie był. Pocieszała się jednak myślą, że będzie można wszystkie trudności przełamać, jeśli się tylko król zrazu nie odstręczy, jeśli w swoich zamiarach wytrwa. Wszystkich swoich obaw nie wyznała przed Krausem, ale powiedziała mu, że nie wie, czy królewskie oświadczyny spotkają się z tem przyjęciem ze strony Klementyny, na jakie zasłużyły.

Adolf uspokoił ją prawie zupełnie, mówiąc, że król był przygotowany na to, iż zrazu spotka odmowę, ale że nie da za wygraną i owszem prosi Laurę, aby jutro w samo południe przyszła do rezydencji i aby tam z nim omówiła sposoby, w któreby król mógł dalej widywać Klimunię i któremi mógłby przełamać pierwszy opór.

Po odejściu Adolfa, potrzebowała uszczęśliwiona nad wyraz Laura dobrej chwili czasu, aby sobie uprzytomnić rzeczywistość położenia i aby zebrać swoje myśli. Wreszcie postanowiła nic nie mówić Klementynie o królu i nie osłabiać urojenia, jakie na nią zrobić może zjawienie się Ludwika i oświadczenie, które sam jej zrobi. Powiedziała tylko służbie, że król niezadługo przyjdzie i kazała go wpuścić wprost do bawialni. Klimuni powiedziała, że Adolf przyszedł w najszlachetniejszych zamiarach.

— Wyobraź sobie — mówiła — ten człowiek, równie nieszczęśliwy, jak ty, myśli o tem, jakby twojemu ulżyć nieszczęściu. Nie pojmuje, dlaczego się nie zgadzasz na rozwód, mówi, że się unieszczęśliwiasz daremnie, że ściągasz na siebie złe pozory i ludzką obmowę, a że Ernest okazał się takim nikczemnikiem, iż nie powinnaś mu przebaczyć, choćby błagał o przebaczenie.

Klimunia odrzekła, że jej sprawy własne wcale nie powinne pana Krausego obchodzić, ale w głębi serca czuła, że Krause ma rację.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wszej połowie października s. stylu. Dotychczas atoli rząd nie rozstrzygnął kwestji, dotyczącej miejscowości, w której sobranie ma tego roku obradować. Istniała bowiem myśl — o której dzienniki pisały — aby z powodu otwartej wystawy rolniczo przemysłowej w Płowdywie, sobranie w tem mieście zwołanem było na zwyczajną sesję, czego i sam ks. Ferdynand sobie życzył. Znaczna znów grupa posłów życzyła sobie, aby sobranie obradowało w Tyrnowie i t. d. Mimo poczynionych w Płowdywie przygotowań, otrzymał m ze strony kompetentnej zapewnienie, iż sobranie zwołane będzie do Sofji dnia 27. b. miesiąca. Pierwszą i najważniejszą kwestją, która przyjdzie pod obrady, będzie ratyfikowanie zawartej umowy z Länderbankiem o 100 miljonową pożyczkę, o której wyżej napisałem. *K.*

Sztuka polska na wystawie w Chicago.

W sprawie tej podaliśmy we wczorajszym numerze *Dziennika* wiadomość o zawiązaniu się w Chicago towarzystwa akcyjnego, które kapitałem 10.000 dolarów przyjść chce w pomoc artystom polskim, by godnie potrafili reprezentować sztukę naszą na tym popisie wszystkich ludów cywilizowanych.

Obok tego nadmienić jeszcze wypada, że austrjackie ministerstwo handlu przyznało rozporządzeniem z d. 18. b. m. sumę 35.000 zł. stowarzyszeniu artystów (*Künstler-Genossenschaft*) w Wiedniu, na cel obesłania wystawy chicagoskiej przez artystów austrjackich wszystkich narodowości, jakie wchodzą w skład monarchji, a więc i dla artystów polskich.

Oba te fakta pozostają z sobą w pewnym związku, a zarazem w pewnej sprzeczności, gdyż zawiązujące się w Chicago towarzystwo akcyjne naszych rodaków, dążyć ma do ustanowienia odrębnego działu polskiego, podczas gdy subwencja wiedeńskiego ministerstwa handlu przeznaczoną jest na rzecz działu ogólno-austrjackiego.

Zbytecznem byłoby dodawać, który z tych dwóch celów sympatyczniejszym jest dla nas. Tyle już razy musieli nasi artyści „rozpływać się" — że użyjemy tego wyrazu — w firmach obcych, tyle razy zasługi ich przypadły na karb państw zwierzchniczych, że wartoby im nareszcie wystąpić raz wobec świata w zwartym szeregu, pod sztandarem, któremu służą i dla którego wywalczyć mają uznanie: pod sztandarem narodowym.

To też w tej sprawie głos p. R. Lewandowskiego, serdecznie nawołującego artystów naszych z łamów *Przeglądu emigracyjnego*, jest zupełnie zgodny z zapatrywaniami całego społeczeństwa, a zapewne i rodaków naszych w Ameryce, gdzie wspomniane artykuły niemal wszystkie pisma polskie powtórzyły.

Wrażliwy, nerwowy świat nasz artystyczny, przyjął wprawdzie wiadomość o towarzystwie akcyjnem Polaków w Chicago z pesymistycznem niedowierzaniem w skuteczność takiej organizacji, nam jednak zdaje się, że nie czas teraz na wylewy pesymizmu. Archimedesowy punkt oparcia jest już, artyści zaś nasi nie potrzebuję ruszać „z posad bryły świata"; ich zadanie tkwi w tem poprostu, by oprzeć się na danej, acz skąpej podstawie i z tego skromnego zaczątku skorzystać w jak najlepszy sposób i jak najobficiej.

Polonia amerykańska w piękny sposób zadokumentowała łączność swą ze „starym krajem", z ojczyzną; ofiarność jej powinna też być tem większą zachętą dla artystów naszych. Niechaj zarzucą drobne swe zawiści i osobiste niechęci, niech zaprzestaną wzajemnych oskarżań się, niech na ten przynajmniej raz związą się w ciało solidarne, by solidarne powziąć decyzje, z których, oby jak najwięcej pożytku i chwały przybyło imieniu polskiemu. Powinni artyści polscy niezwłocznie zorganizować się i pomyśleć o sposobach zużytkowania tej pomocy, jaką im ofiarują rodacy z za oceanu. Z ołówkiem w ręku niech obliczą swe siły i z wyparciem się ambicyj osobistych niech uczynią wybór pomiędzy sobą, aby samoistny dział polski na wystawie chicagowskiej godny był tego nazwiska.

Subwencja austrjackiego ministerstwa handlu niechaj idzie pomiędzy rzeszę tych, którym ogólna firma austrjacka jest zarazem firmą narodową i tych, których nie stać na samodzielny występ w światowym turnieju artystycznym.

Ambicją naszych artystów — powtarzamy raz jeszcze — powinno być utworzenie odrębnego działu polskiego, a zadanie ich trudne, niemożliwem nie jest, jeżeli tylko w rzeszy artystycznej znajdzie się dość sprytu, energji, a nadewszystko — zgody.

Z prowincji.

Tłumacz 19. października (*Cukrowarnia w Tłumaczu*). Z jakiemi trudnościami każde nowo powstać mające przedsiębiorstwo ma do walczenia, niech służy za przykład cukrowarnia w Tłumaczu „Gumiński, Volter i Sp."

W czerwcu roku 1890, gdy dyrektor państwa tłumackiego, p. August Gumiński, wraz z p. Emilem Jahnem, właścicielem dóbr Tłumacza, powzięli myśl założenia w Tłumaczu cukrowarni, sprosił pan Doschot z Pałahicz, jako prezes oddziału Towarzystwa gospodarczego, popierając to przedsięwzięcie, okoliczne obywatelstwo do Tłumacza, celem narady nad tą kwestją i deklarowania się do uprawy buraków ze strony rolników.

Większa część obecnych nazwała ich marzycielami i idealistami, wychodząc z tego widzenia rzeczy, iż kraj nasz nie kwalifikuje się wcale do przemysłu i że za sto lat nie dorówna jeszcze Czechom; każde zaś przedsiębiorstwo, tak, jak dawna cukrowarnia tłumacka, upaść musi zaraz w pierwszym roku swego powstania.

Pomimo to, panowie ci, a mianowicie Emil Jahn i August Gumiński, nie dali za wygranę, krocząc wolnym, ale pewnym krokiem do wytkniętego celu; pomimo, że w kraju poparcia nie znaleźli, udało im się za granicami kraju naszego znaleźć spólników z kapitałem.

W styczniu 1891 r. zawiązała się spółka komandytowa pod firmą „Cukrowarnia w Tłumaczu Gumiński, Volter i Sp." z kapitałem zakładowym 400 000 zł., do której przystąpili prócz założycieli, jako spólnicy pp. Emil Salm, Stanisław Szczepanowski i kilku przemysłowców Czechów. Na czele firmy stanęli pp. August Gumiński i Alojzy Volter, przedtem dyrektor cukrowarni w Królowym Hradcu (Königrätz) w Czechach.

O ile kapitał zakładowy wystarczyć mógł na założenie fabryki, zakupno buraków pierwszej kampanji i puszczenie jej w ruch, dowodzi ta okoliczność, iż same maszyny i budowle wyczerpały prawie cały kapitał zakładowy. Dzięki jednakże energji, znakomitym zdolnościom na polu przemysłu naczelnego dyrektora fabryki, p. Alojzego Voltera, popartego kredytem przez p. Emila Jahna, w przeciągu 6 miesięcy fabryka została urządzoną przez znakomitego inżyniera Mažika, który już 35 fabryk zbudował, w sposób, najnowszym wymogom na polu cukrownictwa zupełnie odpowiadający, tak, iż może się zaliczyć do jednej z pierwszych cukrowarni w państwie austrjackiem.

Z początkiem listopada 1891 już ją w ruch puszczono.

Kampanja pierwsza nie wypadła świetnie, gdyż, z powodu małej ilości uprawianych buraków, dostarczono fabryce zaledwie 130.000 metr. centr.

Spółka komandytowa jednakże, nie zrażona tem, krocząc dalej wytrwale w przeciągu kilku tygodni zbudowała kolej, 7 kilometrów długą, ze stacji Pałahicze do cukrowarni, która to kolej, żywotną kwestję dla fabryki stanowiąca, na dniu 13 października rb. otwartą została.

W cukrowarni tłumackiej zaczął się ruch; cicha i sumienna praca kilkuset ludzi, pragnących chleba i zarobku, rozpoczęła się d. 30. września br., gdyż na tym dniu została w ruch puszczoną. Rezultat zaś tegorocznego zbioru buraków jest tego rodzaju, że państwo Tłumacz ze 600 morgów uprawianych w tym roku buraków weźmie około 100.000 zł. gotówką i odpowiednią ilość buraków jako karmę dla inwentarza; dzierżawca zaś Jezierzan, p. Mejžesz Kanner, z 90 morgów, pokrywa całoroczny czynsz dzierżawny, który płaci za 1000 morgów. Inni producenci niemniej świetnemi rezultatami poszczycić się mogą: i tak p. Oktaw Doschot z Pałahicz ma 235 cetn. metr. z morga i 15% zawartości cukru w burakach, p. Regenstreif z Tyśmienicy także taką ilość i 15·7% cukru, tak, iż wszyscy inteligentniejsi rolnicy, odpowiednie ku temu warunki posiadający, do uprawy buraków zobowiązania poczynili.

Cukrowarnia tłumacka będzie więc miała do obecnej kampanji około 250.000 metr. cetn. buraków do przerobienia, stanęła o własnych siłach i na pewnej podstawie.

Od lat 3 cena ziemi w Tłumaczu i okolicy podwoiła się, a tysiące dawniej głodnych z okolicy Tłumacza i gór pobliskich, cichą a wytrwałą pracą zarabiają na utrzymanie licznych rodzin i błogosławią inicjatorów tego przedsiębiorstwa. *A. O*

Brody 18. października. (*Wybór nowego burmistrza. — Wieczorek uczniów gimnazjalnych.*) W miejsce do Lwowa powołanego burmistrza naszego, notarjusza p. Witotławskiego, który dnia 8. b. m. posadę siódmego notarjusza tamże objął, został wybór na nowego burmistrza rozpisany już na dzień 10. b. m.

Pospiech ten niemało zdziwił członków rady miejskiej, dla tego też postawiono kilka wniosków na odroczenie wyboru w celu porozumienia się między członkami rady a kandydatami. Wniosek ten jednak przy głosowaniu upadł 15 głosami na 35 głosujących. Skutek tego głosowania był ten, że siedmiu poważnych radnych natychmiast salę opuściło. Wybór został przeprowadzony i na 28 głosujących otrzymał pan dr. Goldhaber, dotychczasowy zastępca burmistrza, 25 głosów. Wybór na wice-burmistrza nie jest już niczem pilnem, zapewne zajmie to miejsce któryś z radnych katolików.

Przy tej sposobności nadmienić muszę, że od dawna istnieje w naszem mieście rodzaj umowy, iż rada gminna składa się z dwóch trzecich izraelitów, a z jednej trzeciej katolickich członków. Dobre to było w dawnych czasach, gdy żydzi mieszkańców katolickich tak znacznie przewyższali — dziś taki układ prowadzi do śmieszności!

W ostatnich dwóch latach ubyło radzie czterech najwybitniejszych członków katolików, a to: starszy zarządca cłowy Popiel, przeniesiony do Krakowa — profesor Bańkowski do Wiednia — notarjusz Witosławski do Lwowa — wreszcie nieodżałowany mecenas dr. Orski przeniósł się do wieczności. W miejsce tych członków weszło 4 zastępców izraelitów!

Obecnie zasiada w radzie miejskiej 11 katolików, a w magistracie, który się z ośmiu członków składa, jest aż dwóch katolików! Przy takim składzie — trudne są szanse.

Oto maleńki przykład: Na ostatniem posiedzeniu przedłożył magistrat radzie do uchwały, zatwierdzić wydatek sprawienia nowych czapek dla policjantów, a forma czapek ma być taka, jak woźnych rządowych. Ksiądz proboszcz Świsterski żądał zmiany formy tych czapek na rogatywki — przy głosowaniu upadł wniosek ks. Świsterskiego.

Dnia 15. b. m. odbył się wieczorek muzykalny na korzyść biednych uczniów tutejszego gimnazjum. Program tego wieczorku składał się po większej części z produkcyj uczniów tego zakładu, przy współudziale orkiestry towarzystwa muzycznego.

Uczniowie wykonyli pięknie kilka utworów — za co nielicznie zebrana publiczność oklaskami ich wynagrodziła.

Piękna to myśl i szlachetny uczynek kolegów wobec kolegów, potrzebujących przed zbliżającą się zimą, wsparcia — smutny jednak objaw obojętności tych, którzy nieobecnością swoją świecili. (*G.*)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Piątek 21. października.

Teatr: „Chory z urojenia" (pierwszy występ p. G. Fiszera); „Pan i Pani." Początek o godz 7. wieczorem.

Przedstawienie amatorskie w kasynie miejskiem. Początek o godz. 7. wieczorem.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy rygoryzantów i auskultantów w. m., w sali posiedzeń Zboru izrael. ul. św. Stanisława l. 5 o godz. 7. wieczorem.

Zebranie towarzyskie w Kole literacko-artystycznem. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Sobota 22. października.

Odczyt profesora Limbacha „O państwie pszczół" w Czytelni dla kobiet o godz. 6. wieczorem.

Teatr: „Dziecko szczęścia" Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Ordęga, znany dyplomata w służbie francuskiej, który ostatniemi czasy był prezesem komisji rozgraniczenia Pirenejów, otrzymał krzyż komandorski legji honorowej i został przeniesiony w stan spoczynku.

Z życia towarzyskiego. Dnia 23. bm. o godz 7. wieczorem, odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub panny Ludwiki Ereth z p. Michałem Ungeheuer, urzędnikiem kolei państwowej.

Nekrologja. „Członek akademji francuskiej Rousset, zmarł w Paryżu. — Członek izby panów rady państwa br. August Wehli, zmarł w Aussee d. 20. bm, w 82 roku życia.

Kalendarz. Piątek (21.): Urszuli P. Wschód słońca o godzinie 6. minut 32, zachód o godzinie 4. minut 53.

Kalend. myśliwski Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Pogrzeb śp. Seweryna Nowińskiego, lekarza i b. radnego miasta Lwowa, odbył się we środę o godzinie 4 popołudniu. Za czterokonnym karawanem postępowała rodzina i liczna bardzo publiczność, wśród której zauważyliśmy wielu lekarzy. Na grobie złożono kilkanaście wspaniałych wieńców od przyjaciół i wdzięcznych pacjentów. Zwłoki złożono w grobowcu familijnym.

Z armji. Ostatni *Verordnungsblatt* zawiera: nadanie pomocnikowi instytutu domu inwalidów we Lwowie, Franciszkowi Sakiewiczowi charakteru rotmistrza *ad honores* — mianowanie praktykantami medykamentowymi: Mieczysława Bukowskiego i Jana Niemczyka przy aptece garnizonowej nr. 15 w Krakowie — przeniesienie do rezerwy porucznika 55. pp. Juljusza Dziembowskiego — przeniesienie w stan spoczynku kapitana II. klasy 90. pp. Hilarego Łuszpińskiego.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dra Konstantego Męcińskiego ze Skałatu do Bohorodczan, dra Feliksa Najedłę z Krosna do Skałatu i dra Antoniego Coghena z Bohorodczan do Krosna.

Pożar pod Lwowem. Dnia 17. bm. około północy, najprawdopodobniej zbrodniczą ręką podłożony ogień wybuchł na gruntach folwarku Pikułowice, o milę od Lwowa oddalonego, własność rzym. kat. kapituły lwowskiej. Zgorzały do szczętu szopy, stodoły, wozownie i cała krescencja w stertach wraz z inwentarzem martwym. Szczególnie strasznym był ogień, gdy się palił rzepak i koniczyna nasienna, niemłócona jeszcze. Na pomoc przybyła straż ochotnicza dublańska, oraz sikawki ze sąsiednich wsi Sroki i Prusy. Szkodę obliczają na 50.000 zł.

Z miasta. Otrzymujemy następujące pismo: Mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę kom. sanitarnej na okoliczność, która zagraża zdrowiu mieszkańców naszego grodu. Jak się dowiedziałem, komisja przy rewizji zapadłego li tylko przez jeden słup podtrzymywanego domu pod l. 20. ul Słoneczna zarządziła, aby wychodki, które dotychczas nie istniały, zostały postawione. Niestety, zarządzenia tego nie usłuchano, a mieszkańcy domu tego zanieczyszczają podwórze, lub ulicę. Takie nieporządki, które tylko w domach, przez chałatowców zamieszkałych, powstać mogą, wcale się nie przyczyniają do asanacji miasta. Zarazem zwracam uwagę urzędu budowniczego na zapadające się schody i mury tego domu, które lada chwila grożą zawaleniem. Aby uniknąć katastrofy, należy tę ruderę natychmiast delożować *Jeden z sąsiadów.*

Egzamin rządowy na pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej, złożyli pp.: Aleksandrowicz, Berkowski, Bortnik, Chmielowski, Daszkiewicz, Hlibowicki, Horbaczyński (z odznaczeniem), Horbner, Iwatiw, Jaworski, Kędzierski, Kisielewski, Klocek, Krakowski, Lauterbach, Lachman (z odznaczeniem), Loret, Łoziński, Medwecki. Puszczyński, Raczyński, Ropelowski, Salwarowski, Świderski, Sperautz, Szczetelski, Wojcicki, Womanka.

Na listę członków „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa", wpisali się w dalszym ciągu: właścicielka dóbr pani Ema z Skrzetuskich Jaworska, tudzież pp.: poseł na Sejm dr. Tadeusz Skałkowski, star. radca skarbowy Władysław Mosch, radca namiestnictwa Jan Orłowski, radcy szkolni dr. Zygmunt Samolewicz i Jan Franke, star. radca Karol Gratzka, adwokaci krajowi dr. Emanuel Roiński, dr. Henryk Gottlieb, dr. Stanisław Bieliński, dr. Godzimir Małachowski, dr. Józef Czeszer, dr. Maurycy Jekeles, dr. Władysław Balko, dr. Edward Lilien, dr. Edward Feiles, profesorowie Jan Biczaj, Henryk Żak, sędzia Romuald Lewandowski, komisarz dr. Stanisław Nowosielecki, archiwarjusz Jerzy Jaworski, rewidenci Ignacy Jabłoński, Karol Balzer, sekretarz Stanisław Czaprański, poborca Edward Rosenberg, urzędnicy bankowi Kazimierz Chaberski i Józef Woliński, bankier Maurycy Nirenstein, fabrykanci Józef i Franciszek Wczelaki, kupcy Mikołaj Woliński, Tomasz Kaczyński i w. i.

Temperatura. Barometr opada Średnia temperatura w tym czasie była + 1·8°C., najwyższa + 5·4°C., najniższa + 2·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni. co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby podniesie się do + 3°C., niebo będzie leko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad, śnieg nieznaczny. zresztą pogodnie.

Z uniwersytetu. Pp.: Leon Fuchs, rodem ze Zbaraża i Walenty Jeż, rodem z Dobczyc, w Galicji, otrzymali dnia 18. bm. na krakowskim uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

W swoim czasie donieśliśmy, iż cesarz zezwolił na utworzenie drugiej zwyczajnej katedry historji powszechnej na uniwersytecie lwowskim, a to począwszy od r. 1893/94, z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyzwolenia potrzebnych na to funduszów. Obecnie dowiadujemy się, że grono profesorów wydziału filozoficznego zostało już wezwane do przedstawienia odpowiednich wniosków co do obsadzenia tej katedry, z tem nadmienieniem, iż zamierzonem jest aby profesor, mający być zamianowany na tę katedrę, uwzględniał w swoich wykładach w szczególności historję wschodu Europy i aby wykładał w języku ruskim. Okoliczność tę należy też uwzględnić przy przedstawieniu wniosków.

Sejmiki relacyjne. Otrzymujemy następujące pisma: „W celu złożenia sprawozdania z naszych czynności poselskich w Sejmie krajowym, mamy zaszczyt prosić szanownych wyborców do Sejmu krajowego, z dawnego obwodu przemyskiego, o łaskawe przybycie do Przemyśla, sali rady powiatowej, dnia 21. października rb. w piątek o godzinie 10 przedpołudniem. Przemyśl dnia 11. października 1892. *J. Czartoryski, Zygmunt Dembowski, Włodzimierz Kozłowski.*"

„Szanownych wyborców z większej własności ziemskiej okręgu wyborczego Przemyśl Jarosław, mam zaszczyt prosić o łaskawe zgromadzenie się w Przemyślu, dnia 21. października o godzinie 10 w sali rady powiatowej, gdzie razem z posłami sejmowymi złożę sprawozdanie z moich czynności poselskich w Kole polskim i w radzie państwa. Wyszatyce, dnia 11. października 1892. *Władysław Kraiński*"

Nowy prezydent Warszawy. W *Warszawskim Dniewniku* czytamy: „Rozkazem najwyższym do wydziału wojny, dnia 3. (15.) października w Gatczynie: przeznaczony do szczególnych poruczeń przy dowodzącym wojskami warszawskiego okręgu wojskowego, zaliczony do jazdy armji, jenerał-major Bibikow — mianowany został pełniącym obowiązki prezydenta m. Warszawy, z pozostawieniem w jeździe armji."

Nowi rekruci polscy w Poznaniu, zaprzysiężeni zostali w tych dniach — jak donosi *Orędownik* — w języku polskim.

Stan własności ziemskiej w Królestwie. Ze sprawozdania Towarzystwa kredytowego ziemskiego przekonujemy się, że niestety stan majątków ziemskich w Królestwie jest fatalnym. Z końcem bowiem r. 1891 było tam wystawionych na sprzedaż 906 dóbr. W dniu zaś 13. maja rb. było pod sprzedażą dóbr 729. Z tych wystawiono na sprzedaż pierwszą dóbr 607, a na drugą resztę, tj. 122. Z tych sprzedano tylko 89 dóbr z braku konkurentów do nabycia. Za zaległości zaś w racie drugiej z r. 1891 dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego wydała rozporządzenie do wystawienia na przymusową sprzedaż **5261** dóbr.

Ostrzeżenie przed emigracją. Rosyjskie pisma zaczynają ostrzegać galicyjskich Rusinów, aby nie oddawali się zbytecznym złudzeniom co do losu, który ich czeka w Rosji. *Petersb. Wiedomosti* przypominają emigrantom, że położenie włościan w Rosji jest obecnie nad wyraz smutne, a założenie domowego ogniska dla przybyszów będzie połączone z wielkiemi trudnościami. Rosja nie ma w Europie ziemi do rozdawania; do osad zaś, położonych w urodzajniejszych stronach azjatyckich posiadłości, zgłasza się wystarczająca liczba osadników ze środkowych gubernij, których przewóz nie jest tak kosztowny, jak transport emigrantów z zachodnich granic państwa.

Jenerał kawalerji Edelsheim Gyulay wyraził się w rozmowie z pewnym wiedeńskim dziennikarzem bardzo niekorzystnie o wyścigach dystansowych. Pożytek militarny z tej całej historji jest żaden; szkoda tylko tych wybornych koni, które padły, i tych, które zostały, bo do użytku będą już niezdatne. Ratuje te wyścigi tylko polityczne ich znaczenie. — Jakie? — możnaby jeszcze zapytać.

Steeple chase projektowany jest w kołach kawalerji austro węgierskiej i niemieckiej. Wyścigi z przeszkodami mają się odbyć pomiędzy Dreznem i Krakowem.

Ofiara poświęcenia. Z Drezna donoszą, iż referendarjusz Reinhard von der Becke, młody 27-letni człowiek, jedyny syn pułkownika von der Becke, mieszkającego w Blasewitz pod Dreznem, udał się jako członek stowarzyszenia Czerwonego Krzyża do Hamburga, gdzie przez trzy tygodnie pielęgnował chorych cholerycznych w szpitalu Eppendorfowskim. Przed tygodniem zawiadomił ojca listownie, że powraca do Blasewitz, a w dwie godziny później nadeszła depesza, iż padł ofiarą zabójczej zarazy.

Osobliwa rodzina. Zmarły przed kilku dniami br. Divonne pozostawił syna Karola, głuchoniemego, ożenionego w roku 1864 również głuchoniemą, panną Nomperé de Champagny. Z małżeństwa tego przyszło na świat dwoje dzieci, które zupełnie dobrze mówią i słyszą.

Beatyfikacja Kolumba. Jak donoszą z Rzymu, miał papież oświadczyć pewnej osobie, wstawiającej się doń w tej sprawie, iż otrzymał od biskupów całego świata wielką ilość listów z prośbą o przyznanie Kolumbowi przydomku *venerabilis*, tj. czcigodny, (podobny tytuł ma, jak wiadomo, słynny pisarz średniowieczny Beda). Papież jednak jeszcze nic postanowił nic, jeno przekazał dokumenty, dotyczące kongregacji obrzędów do orzeczenia w tej sprawie.

Nowomianowany kierownik dyrekcji kolei państw, p. Alfred Sulima Deyma, o którego mianowaniu donieśliśmy onegdaj, pochodzi z staroszlacheckiej rodziny, pieczętującej się herbem Sulima, a urodził się w r. 1841 w dziedzicznej swej wiosce Snowidowie, w pow. stanisławowskim. Zanim p. Deyma oddał się zawodowi kolejowemu, służył początkowo w armji austrjackiej, gdzie w czasie kampanji włoskiej dosłużył się stopnia oficera, a następnie wstąpił ku końcowi roku 1862 do gal. Tow. kredytowego. W owym czasie brał on żywy udział w życiu, bijącem wówczas, jako w przededniu szlachetnego porywu żywszem tętnem. Pierwsze strzały rewolucji styczniowej, pierwsza krew, jaka za ojczyznę zaczerwieniła pola, wyrwała go z tego życia. Równie jak tysiące innych, zaciągnął się w szeregi powstańcze. W bitwie pod Małozowem, pod wodzą Zapałowicza i pod Radziwiłłowem, kierowanej przez Wysockiego, brał czynny udział. Gdy oddziały Zapałowicza i Wysockiego przemoc bagnetów wytępiła, zaciągnął się pod sztandary Rochebruna, a gdy ta wyprawa nie mogła niestety przyjść już do skutku, wstąpił do kolei Karola Ludwika, skąd wkrótce, gdy się organizowała kolej czerniowiecka, przeniósł się do tejże.

Mianowany w roku 1872, gdy linje rumuńskie oddzielono od austrjackich, szefem ruchu transportowego w Jassach, miał sobie poruczone bardzo trudne zadanie zorganizowania odrębnej dyrekcji dla kolei rumuńskich. W roku 1873 przy otwieraniu

Teatr u nas i u obcych.

(Ciąg dalszy)

II.

A więc prowadzę cię do działu najbliżej będącego do bogatej duchowo Francji. Tu przedewszystkiem uderza ład artystyczny i postęp. Posągi Regnarda Lafontaina, Racina, Moljera i wielu innych, mówiły do widza: Oto my, chluba naszej drogiej ojczyzny! Dalej olbrzymie portrety niemal wszystkich muzyków i pisarzy dramatycznych. Stanowiły one niejako żywą ilustrację literatury dramatycznej. Gounod — głowa myśliciela obok Bizeta typu paryskiego trzpiota, sztywny, powagą tchnący akademik Legonve obok Paillerona, odznaczającego się rysami szlachetnemi.

Włos kędzierzawy, głowa Kreola, usta zmysłowe, drwiące z całego świata—ogień w oczach, który zdaje się pożerać wszystko i wszystkich— to olbrzym w dziedzinie fantazji — stary Dumas, a obok niego twarz piękna, oczy marzycielskie, pragnące widzieć tylko serce obok serca zgodnie bijące, to Alfons Daudet, Ducis, Scribe, W. Hugo i tak w wielkim łańcuchu cała niemal literatura dramatyczna. Gdy do duszy twej przemówił ten cały szereg mocarzy pióra, w tej chwili w zbitym szeregu stoją przed oczyma twemi mocarze słowa na scenie. Wielki Talma, z twarzą ładną, szlachetną, oczyma co w duszę wnikają, na olbrzymim portrecie przypominał widzom, jak wysoko sięgała sztuka dramatyczna we Francji już w zeszłym wieku. Nie można w tym drobnym szkicu opisywać wszystkich portretów Talmy i obrazów, odnoszących się do życia tego największego aktora owej epoki. Jeżeli przed oczyma twemi wyliczę niektóre, robię to jedynie dla tego, ażeby stwierdzić fakt niezbity, że Francja ceni nietylko artystów żyjących, lecz jeszcze więcej po śmierci. W tym kraju nie można wypisać na drzwiach przybytku Thalji i Melpomeny słów wielkiego Szyllera: „Es ist vergänglich des Mimen Kunst" o nie! Oto Talma w roli Templarjusza, Talma, otoczony gronem serdecznych przyjaciół, Talma na łożu śmierci. (Wspaniały obraz Roberta Henvy) Talma, wszędzie Talma. On wcielał słowa poetów w krew i ciało, on w duszy ludzkiej wywoływał łzy radości zachwytu i upojenia, dla tego naród wdzięczny przechował pamięć jego dalszym pokoleniom. Sto lat upłynęło, i po stu latach dumna z takiego pracownika Francja, przywołuje go pamięci wszystkich narodów. Poisson, George, Baron, Lecain i wielu innych stanowią całą galerję chwały narodowej. Usta ich zamarły niestety padli jak prawdziwi żołnierze na polu bitwy. Więc może z ich zgonem teatr we Francji upadł? O nie! Oto nowy szereg wielkich talentów przemawia do widza. Monnet Sully w roli Hamleta (olbrzymi obraz Clairina) z wyrazem twarzy tragicznym waha się, czy zabić niegodziwego ojczyma. Pani Samary, prototyp francuskiej aktorki z oczyma niebieskiemi i z ustami, tylko zda się do pocałunków stworzonemi, obok, Reichenberg, prześliczna blondynka z twarzą niemal dziecka, z oczyma, pełnemi tęsknoty, istna rusałka wodna, przywodzą one pamięci tyle wzniosłych i wesołych wspomnień bieżącej literatury. Chcesz poznać prawdziwą historję sztuki dramatycznej we Francji ostatniego stulecia. Oto tutaj. „Portret Rachel." Patrz długo. Te czarne, głęboko wnikające oczy, ta gładko uczesana głowa ten skromny rzymianki strój, to wcielenie klasycznej gry; w pobliżu głowa ruda, usta zmysłowe, jak u samicy, dyszącej namiętnością, futro, olbrzymie kwiaty. To Sarah Bernard. Tam spokój, zapał, ogień, gorejący tylko w piersi bogów — tu newroza, newroza i tylko newroza.

Nie pominęła Francja najmniejszych pamiątek po swoich głębokich myślicielach, poetach i mistrzach muzyki. Autografy Halevy'ego, Aubera, Mayerbeera, partytury, listy i manuskrypty Augiera, Feuilleta. Niemal wszystkie pozostałe prace zmarłych pisarzy pisane są niewyraźnie, drżącem, drobnem, pełnem fantazji pismem, jeden tylko Dumas (syn), pisze spokojnie na pięknym niebieskim papierze, wyraźnie, systematycznie, bez błędu, żelaznym rylcem. I to maluje wymownie pisarzy i literaturę. Poeci, pełni wzruszenia, serca, przepełnionego radością lub smutkiem nad ludzką niedolą po jednej stronie, po drugiej pisarz, zimny, rozumny, obliczający, jak wiek, którego niepoślednim jest przedstawicielem.

I jakież jeszcze zdobycze na polu sztuk dała nam Francja? Tak. Doniosłej natury wielkie. Oto wskazała nam, w jakich jeszcze śmiesznych warunkach pod względem ubierania swoich bohaterów była dawniej, a do jak pięknych rezultatów doszła dzisiaj: Oto dała nam zarazem obraz postępu na polu dekoracyjnego malarstwa. Że walka na polu ubierania bohaterów Racina i Cornella była długą i żmudną; nie ulega wątpliwości. Wszakże Franzuzi i Hiszpanie robili już pierwsze kroki do postępu na tem polu, kiedy w Anglji napis — „las" — „dom" zastępował całą dekorację. Widocznie Szekspir słusznie wyśmiewał w „Śnie nocy letniej", to ubóstwo fantazji. Pyram i Tizbe są wymownym tego dowodem. A latarnia, która miała wyobrażać dwuroży księżyc, do tej chwili jeszcze często przypomina ubóstwo naszych niektórych teatrów. Racin, który starożytny świat znał dobrze, gorzko ubolewał, że w jego sztukach występowali Rzymianie w białych perukach „rococo", ale na upór lekarstwa nie było, Nawet wielki artysta Baron grał wrzącego Achilesa w allonge peruce. Garrik grał Makbeta w mundurze oficera angielskiego. Za czasów rewolucji nosili na scenie wszyscy Rzymianie i Grecy-Scytowie trójkolorowe szarfy. Że tak było nie ulega najmniejszej wątpliwości. Oto dość spojrzeć na będące na wystawie szafy oszklone, w których figurki woskowe, wyobrażające artystów minionej epoki w rozmaitych rolach, charakteryzują całą naiwność wykształcenia ówczesnych artystów. Widzimy, jakie koleje przeszedł kostjum Armidy, Thezeusz w jedwabnym płaszczu, w płytkich trzewikach z kokardami i w białej peruce. Atylla groźny posiada futerko i jedwabne wspaniałe pióra i skórę na sobie.

Prawdziwa rewolucja nastąpiła dopiero w r. 1755, w którym Clairon i Lecaine po raz pierwszy w Andromace w odpowiednich strojach wystąpili. Później jeszcze większy wyłom zrobił Talma. Na jego hełmie, którego po raz pierwszy użył, było wypisane: Naprzód — precz z niedorzeczną maskaradą. I słusznie. Bo ubiór musi malować epokę Słowo poety tylko w takich warunkach ma swoją siłę. Teatr we Francji idąc drogą, rozpoczętą przez tych wielkich artystów, doszedł do tej świetności, na którą u nas z wielu względów długo jeszcze czekać musimy. Skromny zasiłek, jaki kraj udziela dramatowi, nie pozwala każdą z naszej historji zaczerpniętą sztukę w ściśle historyczną ubrać szatę. Brak dokładnych podręczników wszystkich epok, z wyjątkiem bardzo ubogo, niejasno pod względem kolorów wyposażonego dzieła Matejki i Eljasza. Brak ten utrudnia jeszcze więcej pracę artystów na tem odrodzenia polu. Pomimo tego należy raz już zerwać z tradycją na scenach ubierania praojców w śmieszne, a nieraz wprost nieprawdziwe historycznie kostjumy. Wojewoda z czasów Jana Kazimierza w „Mazepie" niechaj niczem nie przypomina wojewody z czasów Stanisława Augusta. Nauka, wiedza na wszystkich polach ducha ludzkiego robi postępy, a więc nasz teatr nie śmie w tyle pozostać. Kończę ten obraz postępu i cywilizacji na polu sztuki scenicznej wspomnieniem o sztuce dekoracyjnej we Francji Ta sztuka wzniosła się równie wysoko po nad inne kraje. Trudno piórem opisać te prześliczne, pełne smaku, fantazji i harmonijnej struktury modele dekoracyjne, te pałace sceniczne, ogrody fantastyczne, świątynie i skromne zacisza wiejskie, te dekoracje do „Królowej Cypru", „Ojczyzny", „Don Juana", „Sylwji", „Joanny d'Arc", „Sapho", „Henryka VIII.", „Hamleta". Każda kolumna, każde drzewo, schody, krużganek, to arcydzieła plastyki scenicznej. Oświetlone wieczornem światłem lasy i ogrody tchną niemal balsamiczną wonią w podnieconej wyobraźni widza, a każdy pałac lub miasto przenosi w epokę, o której poeta prawi na scenie.

Oto taką drogą idzie teatr u obcych, drogą codziennego niemal postępu i nam tą drogą jak najprędzej iść koniecznie potrzeba, jeżeli dzieł poetów wielkich świątecznie słuchać chcemy.

(C. d. n.)

Adolf Walewski.

kolei Albrechta powołany został na szefa komercjalnego, gdzie urządzał zarazem służbę administracyjną i wypracowywał instrukcje, bacząc równocześnie na ustrój taryfowy. Po spełnieniu tego zadania przeniesiony został do centralnego zarządu tejże kolei do Wiednia, jako referent rady zawiadowczej dla spraw administracyjnych. Na tej posadzie potwierdził również p. Deymę ustanowiony w roku 1880 z ramienia rządu kierownik ruchu. W roku 1882, kiedy powstała komisja ministerjalna dla zarządu kolei Albrechta, Dniestrzańskiej, Leluchowskiej i Morawskiej, zamianowano pana Deymę szefem oddziału dla spraw komercjalnych i administracyjnych tychże komisyj z tytułem i pensją nadinspektora. Przy przejściu powyższych kolei w roku 1884 pod zarząd c. k. generalnej dyrekcji kolei państwowych, powierzono p. Deymie referat wszelkich spraw taryfowych w Galicji i na Bukowinie i mianowano go zastępcą szefa dla spraw taryfowych. W tym charakterze był też p. Deyma czynny bardzo przy upaństwowieniu kolei czerniowieckiej i Karola Ludwika, awansując na radcę generalnej dyrekcji, który to tytuł służy mu do dzisiaj. Gruntownie znający kraj, jego interesa, machinę administracyjną i transportową, związany jest nadto p. Deyma z krajem stosunkami rodzinnemi i prywatnemi. Ożeniony z p. Torosiewiczówną z Ostrowa, spowinowacony jest z rodzinami Torosiewiczów, Czaykowskich, Jaworskich, Nikorowiczów i w. i.

Wypadek koło budowy. Wszystkie nawoływania dzienników w sprawie zrobienia porządków koło budujących się kamienic, przechodzą bez uwagi tak w urzędzie budowniczym, jak i u policji. Przy budowie domu, obok Kasy oszczędności, robiono onegdaj rusztowania tuż po nad przechodzącą publicznością i cudowi tylko zawdzięczają całość ci przechodnie, przed których nogami spadły klauzura i siekiera robiącego rusztowanie cieśli. Wreszcie koło godz. 5. osunęła się góra belek, ułożonych na ulicy i tamujących przechód, a osunęła się na nogi jakiegoś nieszczęśliwca, tłukąc go okropnie. Potłuczonemu zdjęto buty z powodu bolu i odwieziono do domu. Możeby raz można położyć koniec tym żydowskim gospodarkom spekulantów budowlanych. Kogo mamy o to prosić i kto właściwie ma obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem przechodniów, zmuszonych mijać budujące się kamienice?

Bogactwem ilustracyj odznacza się ostatni numer *Śmigusa*. Przepyszne szczególnie są rysunki znanego artysty J. Kruszewskiego na ostatniej stronie *Śmigusa*, zatytułowane „Spalona katarynka, czyli: skąd się wzięła cholera w Krakowie.“ Jest to bardzo udatna, w dziewięciu obrazkach przedstawiona satyra na przesadny alarm, wywołany pojawieniem się sporadycznych wypadków cholery w podwawelskim grodzie. Nie brak naturalnie i wybornych rysunków Brunona Tepy, a nawet ulubiony karykaturzysta dał ich w tym numerze więcej, niż zazwyczaj. Cholerze w Krakowie poświęcony jest także dowcipny feljeton pióra p. Ester, osnuty na tle dziejów młodego małżeństwa, a dowodzący niezbicie, że strach ma wielkie oczy i że objawy *stadium aligidum* bywają także często objawami całkiem innego, bynajmniej nie przerażającego stadium. Należyta odprawa dostała się w ostatnim numerze *Śmigusa* „temu panu, który w żandarmerji dopatrzył się instytucji nawet w Galicji i Bukowinie nieskazitelnej.“ Jużto *Śmigus* jeśli komu sprawia lanie, to niech go Pan Bóg sekunduje. Numer wypełnia nadto moc drobiazgów humorystycznych wierszem i prozą, świadczących o ciągłym postępie tego doskonałego dwutygodnika. W dodatku drukuje *Śmigus* wyborną nowelkę p. t. „Muszka“, której autorem jest znakomity nowelista warszawski, Włodzimierz Zagórski.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa“ kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

Składka. Dla nieszczęśliwej wdowy z dzieckiem złożyli w dalszym ciągu pp. N. N. z Kańczugi 2 zł. 60 ct., p. Anna Slaska z Sędziszowa 1. zł.

Dar. Kuratorja Zakładu narodowego im. Ossolińskich, składa niniejszem panu Adamowi Gralewskiemu ze Lwowa, którego bliższy adres nie jest jej wiadomy, serdeczne podziękowanie za dar 10 zł. na cele bibljoteki.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Chory z urojenia“, komedja w 3. aktach Molier'a. Przedstawienie rozpocznie „Pan i pani“, komedja w 1. akcie z francuskiego Dreifus'a. Pierwszy występ w tym sezonie pana Gustawa Fiszera; jutro w sobotę „Dziecko szczęścia“, operetka w 3. aktach Millöcker'a.

Z teatru. W „Ostatniem słowie“ Schönthana, oprócz jedynej ekscentrycznej Rosjanki, tak świetnie przedstawianej na naszej scenie przez panią Pankiewicz — prawdę powiedziawszy — żadna inna postać kobieca nie zasługuje na głębszą uwagę. Gertruda, córka tajnego radcy Mantiusa, w stosunku do zadania, przeznaczonego jej w komedji, jest postacią, tak blado i niewyraźnie nakreśloną, że jedynie gra bardzo inteligentnej i utalentowanej artystki, może z niej coś przecie wykrzesać. Gertrudę gra u nas pani Stachowicz i dzięki temu postać ta, zresztą sympatyczna, nabiera na scenie krwi i jej życia, którego jej autor w bardzo tylko skąpej dozie udzielił. Panna Czaplińska, jako trzpiotowata córeczka muzyka Mantiusa, jak również panna Rybicka w drobnej roli towarzyszki rosyjskiej baronowej, zasługują na szczere pochwały.

Z panów wymienić należy w pierwszym rzędzie Zboińskiego i Chmielińskiego (dwaj bracia Mantius), z których pierwszy rzewną sceną opowiadania o straconym synu (w akcie trzecim), zdolny był wycisnąć łzy z oczu słuchaczy. Niemniej pochlebnie można się wyrazić o pp. Woleńskim, Zawadzkim, Trapszy i Szobercie. Typowym starym sługą był p. Dębicki.

Dzisiejsze przedstawienie będzie bardzo interesujące. Pp. Żelazowscy bowiem odegrają wyborną bluetkę francuską, pod tyt. „Pan i Pani“, a p. Gustaw Fiszer wystąpi w jednej ze swych najlepszych ról, w Molierowskiej komedji „Chory z urojenia“.

W dramacie Vossa pod tyt. „Winny“, główne role odegrają pp.: Stachowicz, Cichocka, Chmieliński, Woleński, Hierowski, Zawadzki, Zboiński, Szobert, Wysocki i Dębicki. Próby są w pełnym toku.

W przyszłym tygodniu ujrzymy znakomitą farsę K. Zalewskiego „Oj! mężczyźni! mężczyźni“! która wskutek urlopu p. Fiszera, zeszła na czas dłuższy z repertoaru.

Wkrótce będzie wznowioną znakomita komedja Wiktoryna Sardou, pod tytułem „Starzy kawalerowie“, od lat ośmiu nie przedstawiana, a najbliższą nowością będzie oryginalna komedja Michała Wołowskiego pod tytułem „Nasze anioły“.

P. Żelazowska opracowuje obecnie rolę tytułową w komedji Sardou „Fedora“.

Z Izby sądowej.

Lwów 20. października.

(Handel żywym towarem)

(*m.*) Rozprawa nie budzi wielkiego interesu. Audytorjum składa się przeważnie z „dobrych znajomych i przyjaciół oskarżonych“, natomiast galerja jest zamknięta dla płci pięknej. Za to zarządzenie należy się panu prezydentowi sądu uznanie.

Przez cały dzień dzisiejszy przesłuchiwano głównie oskarżonego Schaefersteina, który wywiózł najwięcej dziewcząt do Stambułu. Okazuje się, że wszytkie transporta żywego towaru szły via Stryj, Skole, Ławoczne.

W tych miejscowościach zatrzymywali się handlarze, znajdując bezpieczne schronienie w obskurnych hotelach lub też w domach rozpusty. Schaefersteinowi pomagała w przechowywaniu przeznaczonego na export „towaru“, żydówka, Perla Tafel, która jednakże nie chce się do tego przyznać. Twierdzi ona, że jako szwaczka, szyje „pannom“ bieliznę i haftuje, ale innych stosunków z niemi nie ma.

Podczas przesłuchania Frajdy Elmer, rozegrała się ciekawa scena między nią a starym Schäfersteinem, który z całą stanowczością utrzymywał, że Elmerowa namawiała do wyjazdu. Elmerowa natomiast przeczy temu.

Przewodniczący: Dlaczegożby Schäfferstein mówił przeciw Elmerowej.

Elmerowa: Może on chce, ażebyśmy razem siedzieli. Ale Schäfferstain pewnie nie wie, że my w jednej kaźni siedzieć nie będziemy. (Wesołość.) Jakbym ja namawiała do wyjazdu dziewczęta, to wybierałabym ładne, a tymczasem Schäfferstein brał wszystko: i ślepe i kulawe.

Dotychczas przesłuchano 18 oskarżonych.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą: Rada państwa zwołaną zostanie zaraz po zamknięciu delegacji, a zatem w pierwszych dniach listopada. Preliminarz budżetu na rok 1893 jest już prawie wykończony i przedłożony zostanie izbie posłów zaraz na pierwszem posiedzeniu. Jak tegoroczny, tak i przyszłoroczny budżet nie będzie wykazywał żadnego niedoboru. Przy debacie budżetowej zastosowane zostanie i w tym roku to samo postępowanie skrócone, które w roku zeszłym okazało się tak dobrem, t. z., że niektóre pozycje budżetowe nie będą wcale dyskutowane w komisji, lecz od razu w plenum. W ten sposób uda się załatwić cały budżet przed Nowym Rokiem. W styczniu zwołane zostaną te sejmy, które podczas wrześniowej sesji czynności swoich nie ukończyły, a po ukończeniu tej dodatkowej sesji sejmów zbierze się ponownie rada państwa.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zajmują się rozwiązaniem libereckiej rady miejskiej. Zdaniem *Nowej Pressy* i *Deutsche Ztg.*, dekret dotyczący nie jest dość jasny, ponieważ nie określa dokładnie powodów takiego niezwyczajnego kroku i rozwiązanie to nie jest odpowiednim orężem do zwalczania prądu, panującego w Libercu. Organa półurzędowe *Fremdenblatt* i *Stara Presse* podnoszą ważność tego kroku i wskazują na cały szereg faktów, jak postępowanie ludności Liberca podczas pobytu cesarza, jego uwagi o mundurze policji miejskiej i wiele innych okoliczności, które cierpliwość namiestnictwa nareszcie wyczerpały, aż się na ten stanowczy krok zdecydowała.

Görgey, interwiewowany w sprawie Hentziego, oświadczył się stanowczo przeciw uwieńczeniu pomnika Hentzi'ego. Hentzi nie postąpił sobie „correct“, bombardując otwarte miasto Peszt i grożąc wysadzeniem mostu łańcuchowego, zamiast zwrócić się przeciw nieprzyjacielowi. Görgey też napisał wówczas do Hentzi'ego, że w razie zbombardowania Budy, nałoży na całą załogę upokarzające warunki. Po zdobyciu Budy, chciał istotnie tak uczynić, lecz zmiękł pod wpływem prośb honwedów. Armja może sobie uwieńczać monument Hentzi'ego, lecz ludność budapeszteńska nie powinna się mięszać do tego.

Wbrew zaprzeczeniu półurzędowych dzienników notuje *W. Allg. Ztg.* krążącą rzekomo w poinformowanych kołach pogłoskę, iż hr. Taaffe już w najbliższym czasie ograniczy się do przewodnictwa w gabinecie, a namiestnik Morawy, p. Löbl, będzie powołanym na ministra spraw wewnętrznych. *W. Allg. Ztg.* reprodukuje tę wiadomość z wszelkiem zastrzeżeniem.

Do *Pol. Cor.* donoszą z Warszawy: W Kijowie i Wilnie ma nastąpić pomnożenie sztabów garnizonowych, godne uwagi nie ze względu na liczbę, lecz z innych powodów. Dla każdego z wymienionych obwodów wojskowych ma być mianowicie utworzoną nowa posada jenerał-majora, który komenderującemu jenerałowi do szczególnych poruczeń przydzielonym zostanie. Zarząd armji szczególniejszy kładzie nacisk na służbę kolejową i telegraficzną w razie wojny i zarządził, aby na przyszłość kandydaci na naczelników stacyj i ich zastępców, jakoteż na prowadzących pociągi w specjalnych egzaminach wykazywali, iż posiadają potrzebne do tego wiadomości.

Cholera.

Doniesienie urzędowe. W ciągu ostatniej doby do dziś godzina 1. w południe, nie było żadnego wypadku podejrzanego. U Marji Mancyk w szpitalu cholerycznym nie stwierdzono żadnych objawów cholerycznych i chora ma się dobrze.

Lwów, 20. października 1892.

Dr. Pawlikowski.

* * *

Fizykat krakowski ogłasza: „Od godziny ósmej rano dnia 18. października do godziny ósmej rano dnia 19. października b. r. nikt nie zachorował i nikt nie umarł na cholerę.

Dotychczas zachorowało na cholerę 44 osób. Umarło 20. Wyzdrowiało 12. Pozostaje w leczeniu 12 osób.

Kraków, dnia 19. października 1892 r.

Dr. Buszek, fizyk miejski.“

Z powyższego biuletynu widać, że w ostatniej dobie nikt nie zachorował i nie umarł na cholerę w Krakowie. Taki sam stan pomyślny jest w powiecie krakowskim.

* * *

Korespondent *Gazety warszawskiej* z Podwołoczysk, pisze d. 13. bm: Całe pogranicze Galicji od strony gub. Wołyńskiej i Podolskiej aż do Besarabji jest wolne zupełnie od cholery. Wszelkie pod tym względem pogłoski nietylko są fałszywe, ale szkodliwe bardzo dla stron interesowanych, w państwie rosyjskiem zamieszkałych. Skutkiem oczywiście takich niepewnych wiadomości, podróżni z pomienionego państwa, pomimo nieraz naglącej potrzeby, wstrzymują się z przekroczeniem granicy, odkładając to na lepsze czasy. Błędne wieści o cholerze potęgują się jeszcze pogłoskami, pozbawionemi wszelkiej podstawy, o nadzwyczaj surowej rewizji sanitarnej, odbywającej się w Podwołoczyskach, na stronie austrjackiej. Rewizja owa ma polegać, jakoby na tem, że wszystkie bez wyjątku rzeczy, chociażby nawet najdrogocenniejsze i niepodlegające wcale zakażeniu za pośrednictwem zarazków cholerycznych, desynfekcjonuje się tak ostro, że najczęściej padają ofiarą zbytniej, lub nieumiejętnej gorliwości służby sanitarnej. Było tak na granicy Węgier, gdzie młodzi lekarze, więcej pilni, niż doświadczeni, a nieumiejący z taktem i powagą używać swojej władzy, dopuszczali się, pod pretekstem desinfekcji bagaży, czynności, nie mających nic wspólnego nietylko z ochroną zdrowia publicznego, ale nawet ze zdrowym rozsądkiem. Nic podobnego w Podwołoczyskach się nie dzieje. Zmuszony do kilkodniowego pobytu w tem mieście miałem możność przypatrzyć się bardzo pilnie pełnej taktu i spokoju, obok ostrożności, działalności sanitarnej dra Konarzewskiego. Należy tylko powinszować namiestnictwu tak umiejętnego i pożytecznego wóboru. Jest to posterunek niesmiernie ważny, wymaga wiele oględności i nie dość jest tylko z bezwzględną ścisłością szprycować bagaże, ażeby być na takiem stanowisku pożytecznym. Dr. Konarzewski specjalnie poświęcał się badaniu cholery, zarówno w Azji, jak i w Europie, zna gruntownie wszystkie drogi, któremi się ona do organizmu ludzkiego wciska i dla tego zwraca uwagę przedewszystkiem na rzeczy brudne, bieliznę, ubranie itp., jako też na czystość, że tak powiem, całej osoby podróżnego. Desinfekcji to tylko podlega, co nosi na sobie wyraźne ślady brudu, wymiotów, plwocin, zarówno na ubraniu, jak i na rzeczach. Rzeczy nowe, czyste, lub przedmioty, nieposiadające zdolności przenoszenia zarazka cholerycznego, okurzane bywają nieszkodliwie. Podkreślam wyraz umyślnie, bo wiem, że podróżni ten punkt najwięcej ważą, szczególniej panie posiadające kosztowne toalety.

* * *

Stan epidemji w m. Warszawie od godz. 12. w południe 15-go b. m do godz. 12. 16 go b. m., był następujący: było chorych 86 osób, zachorowało 11 wyzdrowiało 8. umarło 5, pozostało chorych 84, w tem żydów było chorych 17, zachorowało 2. wyzdrowiało 1, umarło 1, pozostało chorych 17.

* * *

Policja toruńska ma zamiar wzbronienia flisom wszelkiej zgoła komunikacji z miastem dla uniknienia zarazy cholerycznej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 20. października. Onegdaj było 25 zasłabnięć a 9 wypadków śmierci. — W Preszburgu skonstatowano jeden wypadek cholery azjatyckiej.

Hamburg 20. października. Onegdaj zachorowało 11 osób, zmarła 1.

Temeszwar 20. października. Wczoraj zachorował tu jeden człowiek wśród objawów cholerycznych,

Praga 20. października. W miejscowości Dietrichstein, w powiecie piseckim, umarł 15 go bież. miesiąca wśród podejrzanych objawów pewien człowiek, który tam przybył z Pesztu. Wydzieliny zmarłego poddano badaniu bakterjologicznemu i wykryto w nich bakcylus przecinkowy Kocha. Wzięto się więc do hodowania tego bakcylusa, ale hodowla ta, nie jest jeszcze ukończona.

Zarządzono wszelkie środki ostrożności i wysłano do Dietrichsteinu lekarza powiatowego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 20. października. Według *Polit. Corresp*, Porta odpowiedziała na notę Szyszkina w tym duchu, iż wizyta Stambułowa w stolicy Turcji nie miała cechy politycznej i Porta — jak przedtem, tak i w przyszłości — zamyśla szanować traktaty, a z Rosją żyć w przyjaźni.

Wiedeń 20. października. Rozwiązanie rady gminnej w Libercu (Reichenberg) jest obecnie przedmiotem żywej dyskusji we wszystkich kołach stolicy. Już motywa, przytoczone przez *Prager Abendblatt*, mówią o usilnej konieczności takiego kroku ze strony rządu, a to skutkiem braku objektywności w łonie rozwiązanej rady, która gospodarowała z wyraźną tendencyjnością i lekceważyła sobie władze państwowe.

Natomiast prywatnie tłumaczą to rozwiązanie wielu zdarzeniami, przedtem zresztą zaprzeczanemi, niemniej przeto prawdziwemi, a które stanowczo wskazują, iż Niemcy tamtejsi uprawiają poprostu politykę antiaustrjacką. Tak np. *N. W. Tagbl.* przytacza dziś następujące grzechy libereckiej reprezentacji miejskiej: W czasie zeszłorocznego pobytu cesarza w Libercu, rzekł tenże do burmistrza, wskazując na pruskie uniformy policji miejskiej: „Wielką radość sprawilibyście mi, nadając waszej policji inne uniformy...“ — mimo to jednak uniformy pozostały te same.

W d. 18. sierpnia b. r. zaniechał znów burmistrz, dr. Schuecker, włożyć na pierś swoją, w czasie uroczystości kościelnej *ex re* urodzin cesarskich, nadany mu order żelaznej korony. Gdy ten fakt został w nadesłanem lokalnej *Reichenb. Ztg.* skarcony, Niemcy tamtejsi urządzili dla burmistrza korowód z pochodniami. Pomiędzy innemi także inscenował tenże burmistrz w d. 2. września br. uroczystość Sedanu, wśród której niemiecko-narodowy deputowany Prade wygłosił mowę silnie zabarwioną prusofilstwem. — Komisarzem rządowym zamianowano radcę namiestnictwa praskiego, hr. Coudenhove.

Buda-Peszt 20. października. Delegacja austrjacka uchwaliła wczoraj kredyt okupacyjny i budżet marynarki, poczem odroczyła się do 27. bm., w którym to dniu nastąpi zamknięcie oficjalne delegacyj. Delegacja węgierska zawotowała wczoraj budżet ministerstwa dla spraw zewnętrznych.

Berlin 20. października. Przedłożenie wojskowe weszło wczoraj do rady związkowej.

Paryż 20. października. Ks Leuchtenbergski przyjmowany był wczoraj przez Carnota na audjencji.

Rzym 20. października. Rząd włoski przyjął, na prośbę Rumunji, opiekę dyplomatyczną nad poddanymi rumuńskimi w Grecji.

Wiedeń 20. października. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 310·37; laenderbanki 222 —; sztaatsbany 289·12; lombardy 98·12; alpiny 60·80; renta majowa 96·40; węgierska złota renta 111.95.

Budapeszt 20 października. Z początkiem przyszłego tygodnia ma Weckerle udać się do Wiednia w sprawie operacyj walutowych.

Wiedeń 20. października. Według najlepszej informacji ma być niebawem rozwiązaną także reprezentacja gminna w Opawie.

Budapeszt 20. października. Na ostatniej radzie ministrów uchwalono załatwić spory wyznaniowe w Węgrzech przez zaprowadzenie metryk cywilnych.—Początkowo zaprowadzone mają być te metryki dla dzieci z małżeństw mięszanych, to jednak ma być tylko początkiem wielkiej reformy stosunków wyznaniowych, do której rząd dąży.—Po uchwaleniu tej ustawy bowiem zamierza rząd wnieść projekt ustawy, zaprowadzającej przymus zawierania małżeństw cywilnych, a wtedy oczywiście dla wszystkich dzieci zaprowadzone będą metryki cywilne. Metrykami temi objęte będą wszystkie wyznania, a zatem przedłoży rząd także projekt ustawy, przyznającej religji żydowskiej równe prawa, co katolickiej i protestanckiej.

W Izbie magnatów natrafi ta reforma niezawodnie na gwałtowną opozycję

Paryż 20. października. Ferdynand Lesseps zachorował niebezpiecznie.

Sztokholm 20. października. Zwołana jedynie dla reorganizacji armji nadzwyczajna sesja parlamentu szwedzkiego potrwa krótko. Reorganizacja będzie wymagała 6,700.000 koron rocznie, które pokryte będą podwyższeniem podatka gruntowego, osobnym podatkiem dochodowym i ewentualnie podwyższeniem opłat stemplowych.

Londyn 20. października. Wedłng *Daily Chronicle* zamieszcza rząd włoski ogłosić teks traktatu trójprzymierza.

Według *Standartu* Grecja ma się odwołać do mocartsw w sporze swym z Rumunją.

Zurych 20. października. Skutkiem fałszywego ustawienia zwrotnicy wjechały na siebie koło Wetzikon dwa pociągi, jeden jadący z Zurychu, a drugi z Rapperswylu. Na szczęście nikt z ludzi nie doznał ciężkiego uszkodzenia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. października 1892 r.

HOTEL ŻORZA. Dr. Z. Moraczewska z Zurychu. Z. Obertyński z Cieląża. S. br. Konopka z Truskawca. A. Cielecki z Porchowy. E. Schneider, G. Koppel z Wiednia. M. Böhm z Berlina.

HOTEL IMPERIAL. J. ks. Puzyna z Narola. F. br. Czosnowski z Ozomla. E. hr. Borkowski z Ponikwy. F. Skołuba z Domarac. Dr. Lubowski, Dr. Kruszyński z Zakopanego. A. Sypniewski z Jarosławia. H. Biesiadecki z Skotnik. J. Wolgner ze Stanisławowa. R. Lauterbach z Wrocławia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. W. Pruszyński z Wołynia. T. Ujejski z Lubszy. Ks. Z. Lubomęski z Bełza. I. Kellermann z Kańczugi. M. Asakenazy ze Stanisławowa. H. Alscher ze Złoczowa. R. Rosenthal z Wiednia. F. Taschner z Berna.

HOTEL SZWAJCARKI. M. Berezowska z Przemyśla. L. Szczepański ze Stanisławowa. A. Szymanowski z Trościańca

NEKROLOGJA.

†

Aleksander Bochno

kontrolor kolei państwowej

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 18 października 1892 roku w Kulparkowie przeżywszy lat 50.

W smutku pogrążona żona, zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie 20. października b. r. o godzinie 3. popołudniu z rogatki gródeckiej na cmentarz Janowski.

Lwów 19 października 1892.

„Concordia“ F. Opuchlak i Syn.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 20. Października 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217 —
„ lwow.-czerniow. jass. ka po 200 zł. wa. w sreb.	242 50	245 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	336 —	340 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	215
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 60	108 30
„ h. n. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	98 80
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	86 —	86 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	94 50	95 20
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 80	100 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	94 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 5½% „ „ „	52 50	55 50
Krajowego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 20	95 —
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożycz. kraj. 5% w. a.	108 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 70	98 40
„ „ 4% w. a.	91 40	92 10
Losy.		
Miasta Krakowa	23 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 47	9 57
Pół imperjał	9 80	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 18¼	1 28¼
„ „ papierowy	1 18	1 20
100 marek niemieckich	58 57	59

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20 Października 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	59 —	60 50
„ węgierskie banku kredytowego	357	357 —
„ Banku anglo-austrjackiego	151 —	151 25
„ Unionbanku	239 50	241 —
„ kolei Karola Ludwika	215 50	215 50
„ kolei północnej	278 50	279 —
„ kolei południowej (Lombardy)	98 —	98 —
„ kolei państwowej	288 75	288 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 —	244 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	163 75	163 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	176 25	175 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	223 25	223 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	223 20	222 25
Renta węgierska złota 4-proc.	111 80	112
Akcje Bankvereinu	113 75	113 75
Rosyjski rubel papierowy	118 —	118 75
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	310 25	310 12
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 51	9 52

Berlin, dnia —. Października 1892 r. (godz. 2 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 20. Października 1892.

Lwów: pszenica 7·40 do 7·60, żyto 5·85 do 6·20, jęczmień 5·25 do 6·—, owies 5·30 do 5·60, rzepak nowy 9·75 do 10·25, groch 5·75 do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·25, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 60·— do 65·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23·50 do 26·—, kukurudza 5·40 do 5·50, nowa 5·— do 5·25, chmiel 85·— do 90·— spirytus 11·50 do 12·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·50 do 11·50.

Usposobienie co do żyta i owsa lepsze.

Czerniowce: pszenica 7·90 do 8·20, średnia 7·60 do 7·65, żyto 5·90 do 6·—, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·25, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4·75 do 4·85, średni 4·60 do 4·65, rzepak zimowy 9·75 do 10·—, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·65 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·— do 5·10, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 5·50 do 8.—, anyż 27·— do 32·—, spirytus za 10.000 litr prc. 13·75 do 14·—.

Usposobienie lepsze.

Kraków: pszenica biała 8·40 do 8·65, czerwona nowa 8·20 do 8·60, żółta 8·20 do 8·55, żyto 6·75 do 7·10 jęczmień browarny 6·50 do 7·—, pastewny 5·75 do 6·—, owies 5·30 do 5·50.

Usposobienie słabe.

Praga: pszenica czeska 8·50 do 9·15, węgierska —·— do —·—, austrjacka —·— do —·—, żyto 7·25 do 7·80, owies 6·15 do 6·80, soczewica 15·— do 28·—, groch 10·— do 13·—, bób 9·— do 11·—, proso 12·— do 14·—, kukurudza 6·50 do 7·—.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Pierwszy występ w tym sezonie pana Gustawa Fiszera.

Chory z urojenia

(*Le malade imaginaire*)

komedja w 3-ch aktach Moliera w przekładzie Józefa Wiaty.

Argan	Fiszer
Belina, druga żona Argana	German
Aniela, jego córka z 1-go małżeństwa	Czaplińska
Ludwisia, siostra Anieli	* * *
Berald, brat Argana	Chmieliński
Kleant	Trapszo
Diafoirus, lekarz	Feldman
Tomasz, syn tegoż	Walewski
Antosia, służąca Argana	Stachowicz
Purgon, lekarz Argana	Szobert
Fleurant, aptekarz	Dębicki
De Bonnefois, notarjusz	Gasiński

Scena w Paryżu.

Przedstawienie rozpocznie:

Pan i Pani

fraszka sceniczna w 1. akcie z francuskiego Dreyfusa.

Pan	Żelazowski
Pani	Żelazowska

Rzecz dzieje się we Francji.

Jutro w sobotę po raz piąty: „**DZIECKO SZCZĘŚCIA**“, operetka w trzech aktach Karola Millöckera.

Drobne ogłoszenia.

DZIERŻAWA.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa, wydzierżawia w drodze publicznej licytacji za pomocą ofert pisemnych, folwark w dobrach tabularnych Biłohorszcze w powiecie Lwowskim, położony o pół mili od miast. Lwowa, składający się z około 210 morgów gruntu — mianowicie: około 137 morgów roli, 70 morgów łąki, 2 morgów ogrodu, 2 morgów pastwiska z budynkiem mieszkalnym, oficyną i zabudowaniami gospodarczemi na lat dziesięć.

Wyłączone są z dzierżawy: prawo propinacji i karczmy.

Licytacja odbędzie się dnia 10. listopada 1892 o godzinie 11. przed południem w Biurze Departamentu I. Magistratu (ratusz II. piętro).

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 2.050 zł a. w. Wadjum, względnie kaucję w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego, złożyć należy przed licytacją w kasie miejskiej i dołączyć do oferty odnośne pokwitowanie kasowe.

Szczegółowe warunki licytacji przejrzeć można w Biurze Departamentu I Magistratu, w godzinach urzędowania. 2088 1—1

Magistrat król. stol. miasta.

Lwów, dnia 6. października 1892. *Romanowski.*

Leśniczy

fachowo wykształcony, praktyk w uprawie lasów, eksploatacji drzewa budulcowego, manipulacji tartaku, hodowli zwierzyny, łowiectwie i różnych czynnościach gospodarstwa leśnego. Mający bardzo dobre świadectwa służbowe, państwowego egzaminu. Poszukuje posady zaraz 1. listopada. Bliższa wiadomość: Leśniczy F. S. D poste restante Krzeszowice

L. 5.?26. 2105 1—3

OGŁOSZENIE.

W ogrodzie pomologicznym miejskim w Brzeżanach są drzewka owocowe i alejowe 3 do 5 letnie w znacznej ilości, a to: grusze, jabłonie, czerechy, śliwy, ręgloty i kweczy doborowych gatunków, dalej szczepione kasztany różowe, akacje kuliste, różowe, i ciągle kwitnące po cenie 30 do 50 centów od sztuki do sprzedania.

Aligustrum do szpalerów i żywych płotów za 100 sztuk 4 zł. a. w.

Każde zamówienie uskutecznia rychło i rzetelnie: **Zarząd ogrodu miejskiego w Brzeżanach.**

Z Magistratu

Brzeżany, dnia 14. października 1892.

Gärstner.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kąttnera.